13. Lipca r. 1822. WANDA Nr: 2.
TYGODNIK POLSKI.

RENEGAT
Romans
Przez Hrabiego d'Arlincourt.

(Ciąg dalszy.)

Ale godziny upływają powoli. Noc minęła wśród niespokojności obawy i nadziei, czułości i gniewu. Bledną gwiazdy, wstaje zorza, ale żaden wiatr się niezrywa, żaden brzeg nieobjawia się oczom, wzbija się słońce, i parne rzuca promienie na nieszczęśliwą parę opuszczoną od natury.

Ocean jak zapastnik zmordowany zasnął głęboko. W oddaleniu błękit morza mięsza się z błękitem horyzontu. W około nieszczęśliwych kochanków, panuje przestrach czczość i milczenie. Niemają pożywienia, niemają chłodzącej wody, ani pomocy, ani schronienia przed słonecznym skwarem. Wszystkie okropności głodu dają im się

czuć stopniami. Na odkrytą głowę Anatyldy słońca miota przenikliwy żar. Jej wzrok osłabiony nie jest w stanie znosić dłużej blasku rozognionego nieba, ani sklniących się bałwanów; przy maszcie zgubnego statku pada ofiara.

O szlachetna odwago! Anatylda upada pod ciężarem cierpienia, ale ani jednej skargi niewydaje. Lęka się pomnażać dolegliwości Astolfa, i już prawie konająca jeszcze się do niego uśmiecha... Ah! niepytaj duszy człowieka czem są ofiary, poświęcenie się i miłość, ale pytaj serca kobiety.

Znikł dzień. Nawa bałwanami gnana oddala się coraz bardziej od brzegów. Córka Faldysa błogosławi ciemność, którzy widok jej boleśnego skonania oczom kochanka zakryje. Powstał wiatr. Anatylda z całego serca przyzywa wichrów żeby jej ostatnich jęków których może wstrzymać niezdoła, niedały słyszeć Astolfowi. Słoną wodę zaczerpnęła w usta, ale ją pierś oddała na powrót; wnętrzności jej są opiekłe, a do męczarni z głodu pragnienie cięższe jeszcze katusze dodaje. Któż opisze stan Xiążęcia, wszystkie męki piekła są w nim i przy nim w jego duszy i przed jego oczyma zgrzyta zębami z wściekłości, ale odwraca się od swojej towarzyski, ażeby niedał widzieć ten zapał rozpaczy; nieśmie mówić, żeby mu jakie bluźnierstwo z ust się niewymknęło, i żeby Anatylda go

dniejsza jeszcze litości nieprzeklęła go przed skonaniem.

Ciemność zajęła miejsce światłości, ale żadnej zmiany niemaż w ich losie. Przy końcu nocy spocząwszy na wilgotnych deskach statku, Anatylda udaje spiącą.... Astolf słyszy przytłumione westchnienie... Okropna myśl go przeraża. Anatyldo zawołał! Jestżeś tu?... Siostro! Kochanko! przemów do mnie słowo.

Trzyma ręce narzeczonej, ale ich nieczuje, zimne są jak lód, a puls już nie bije; dotknięcie jej zdaje się dotknięciem śmiertelnem.

Nieszczęśliwa nieodpowiada. Promień porannej zorzy uchyla światło na wschodzie, oświeca jej bladą twarz. Anatylda straciła już głos, ale jeszcze niepostradała życia; wzrok jej z tkliwością szuka przyjaciela. Błędny uśmiech miłości poprzedza westchnienie śmiertelne. „Widzę okręt — zawołał nalgle Xiążę z uniesieniem. Drogo Przyjaciółko! Jesteśmy ocaleni.“ Anatylda chciałaby odpowiedzieć, ale usta jej skrzepły; oczy tylko mówią jeszcze, gasną jednak stopniami, i zdają się mówić. Już zapoźno.

Zbliża się okręt. Do końca szpady przywiązując chustkę białą, Astolf wstrząsa nią. Poznano znak jego, a okręt pełnym żaglem pędzi w tę stronę. Xiążę obraca się ku Anatyldzie, woła na

nią... głębokie milczenie oto jest odpowiedź grobowa. —

O śmierć! jeszcze jeden moment woła, Astolf w chwili zbawienia, ale razem w najokropniejszej rozpaczy. Ręce jego ku zbawiennemu okrętowi wyciągnione, w obłąkaniu umysłu chcą go przybliżyć do swojej nawy.... gdy w tym lekkie poruszenie kochanki okropne uczucie w duszę jego przelało.... Anatylda skonała.

Xiążę niemoże wątpić o swojem nieszczęściu. Już niema towarzyszki, przyjaciółki, kochanki; już mu nic niezostało na świecie, nic ani nawet nadzieja że się znią kędyś połączy, bo niewierzy wprzyszłość. Mogę teraz bluźnieć, rzekł sam do siebie, milczy jednak, gdyż zwłoki kochanki jeszcze wściekłość jego hamują.

Okręt już jest niedaleko. Astolf powtarzając znaki swoje byłby dostrzeżonym. Ale siadł, i niewzruszony odwraca się od okrętu mogącego mu przynieść pomoc szczęśliwą. Już za późno! rzekł niech mię zostawią wspokojności, chcę żyć i umierać.“

Jednakże wątły jego statek ujrzeli majtkowie, mała łódź i kilku ludzi niosą wsparcie Astolfowi. Astolf z pogardą odwraca się od wybawców: Czegoż chcecie, woła kochanek Anatyldy... któż was

przyzywa do tego grobu. Ludzie! zostawcie mnie w pokoju.

Nieszczęśliwy!— odpowiada Afrykanin— Przybywamy w sam czas żeby cię ocalić. — Kto? wy... odpowie Xiążę z szyderskim zapałem. Patrzcie — mówi — wskazując na Anatyldę. Tu jest mój grób A cóż? czyli w czas przybyliście? —

„Idź znami — rzecze Wódz Muzułmanów — Nie — odpowiada syn Thierrego. Dobrze mi tu, tu zostanę. —

Obłąkanie jego rozrzewnia Afrykanina. „Młodzieńcze! odezwał się do niego — Boleść pomięszała ci rozum. Pewnie cię los prześladował; ale wszelkie nieszczęście musi mieć kres, jest Bóg....

Astolf przerwał mu mowę okrzykiem przerażenia. Bóg? powtarza mówiłem i jeszcze raz mówię: świat jest zamętem, ziemia okropnością, ludzie smutnym igrzyskiem.“

Rzekł. Przekonani o obłąkaniu jego, Muzułmanie już go niebadają i mimo oporu przenoszą na okręt. Tam wszelkie rodzaje lekarstw i starań uspokaja umysł Klodomira. Jeszcze nie miała wybić śmierci jego godzina.

Umieszczony między choremi na okręcie, Astolf nieodpowiada na żadne pytanie. Ponury wstręt i nieczułość spokojna maluje się na jego twarzy. Ani chce odebrać sobie życia, ani się go

stara przedłużyć. Już to spoglądając na się z uśmiechem szyderskim, już to z oburzeniem, życie uważa jako przeciwnika, z którego woli najgrawać się niż go zwyciężać.

Okręt płynął do Hiszpanji. Dowodził na nim Atym. Na Afrykańskich brzegach zrodzony, rycerz ten wsławił się w Arabji męztwem i bohatyrskiemi dziełmi. Abderam był podówczas Kalifą w Hiszpanji; mszcząc się za swego poprzednika któremu Karól Martel w bitwie pod Tours wszystkie odebrał zwycięztwa, Abderam uzbrajał groźnych Saracenów. Słysząc o wielkich czynach Atyma, wezwał go z Arabji i postawił na czele nieustraszonych Maurów. Przypływał Atym aby wzmocnić zastępy Abderama blaskiem swojej chwały. Ale okręt stłuczony burzą i daleko odegnany na morze z trudnością zbliżał się do celu swego przeznaczenia. Astolf przez długi czas, słuchą tylko rozmów Atyma z wojownikami jego. Płoną żądzą spustoszenia Francji. W pierwszych dniach zaledwie słyszy jej słowa, ale z każdym dniem większą na nie uwagę zwraca.

Nienawiść i wściekłość jego przedmiotem już przestał wierzyć w Opatrzność, żadnego bluźnierstwa nie wyrzekł. Odtąd tylko przeciwko Karolowi Martelowi zożżarza się ogień jego rozpaczy i wściekłość zemsty.

Nieprzyjaciel ludzi a zwłaszcza Francuzów, myśli jedynie o bitwach, spustoszeniach i rzeziach. Przyzywa życia i zdrowia a los jakby chciał spełnić te dzikie żądze wraca jego kolosalnej postawie, dawną niezrównaną dzielność.

Cała istność jego jest zmieniona. Chce wejść pod sztandary Mahometa. Smiała mowa, ofiary bohatyrskie, myśli o rzeźi i głos rozpaczą tchnący zdumiał wodza Afrykanów. Poznał iż nowy bohatyr pomnożył jego zastępy; i przyrzekł że go sam stawi przed Kalifą Abderamem.

Wysiedli na Hiszpańskie brzegi. Syn Thierrego stopień i urodzenie swoje ukrywając pod prostem imieniem Agobara, stanął przed Kalifą. — Francuzie. — rzekł do niego Abderam. Atym mówi za tobą. Bądź pewien mojej łaski. Wiem że przez rodakow twoich wygnany, nienawidzisz dawną ojczyznę, i chcesz przybrać nową. Życie i nieszczęścia twoje tajne są przedemną, ale wiem iż zemsta ramieniem twojem kierować będzie, iż odwaga jest najpewniejszą wielkich czynów rękojmią. Jednakże wśród rycerzy Mahometa, niemogę przyjąć Chrześcijanina.

„ — Potężny Kalifo! — odpowiada Agobar głosem zimnym i dzikiem. Któż ci powiedział żem jest Chrześcijaninem? — Chceszże wdziać zawój Proroka? — Chce walczyć i mścić się.

Hełm czy turban, mało zważam na tę drobnostki. “ —

— Nie pójdziesz więc do dawnych twoich rodaków, pod dawne sztandary. — Pójdę aby ich walczyć ścigać i niszczyć. — Przystajeż więc?,.. — Na wszystko Kalifo! Ile cenisz roskosz zemsty: powiedz. Ja dla niej wszystko poświęcę.

Zdziwiony śmiałością odpowiedzi i uniesieniom namiętności Astolfa, Abderam niewaha się dłużej. Tąki charakter był przydatny dla barbarzyńców. Agobar przywdział zawój, a otrzymawszy od Kalify dowództwo pułku Afrykańskiego, Renegat schodzi z Pireneów i jako świetny meteor objawia się Francji.

Wojska Martela pierzchły przed bohatyrem; rozprasza je i niszczy. Po kilku latach zdobył prawie całą Francją północną. Daremnie twierdze dotąd niędobyte, dzielne wojska przeszkody różnego rodzaju stawały mu na drodze Agobar z ogniem i mieczem w ręku, wszędzie zawieszał chorągiew Xieżyca.

W początkach wojny walczył pod rozkazami Atyma. Ale sława bohatyra Europejskiego, wkrótce zgasiła imie Afrykańskiego żołnierza. Zazdrość i wściekłość miotały duszą Atyma. Oba wodzowie niemogli się zgodzić, a tym mniej działać wspólnie. Abderam odwołał zazdrośnego Maura, a tak

Agobar sam pozostał wodzem całej armji. Oby chytry Atym nieznalazł kiedy pory zgubienia szczęśliwego rywala!

Ja byłem niewinną przyczyną ich pierwszych niesnasek. Agobar wracał z Iberji obciążony laurami i zdobytemi koronami; przebywał wioskę leżącą w Aragonji. Tam ojciec mój pojmany z rozkazu Atyma pod pozorem że na Afrykanów rzucał obelgi, otoczony całą rodziną miał już odebrać śmierć z ręki kata. „Jakaż jest zbrodnia tego człowieka? pyta Agobar, a dowiedziawszy się wszystkiego. Wróć do domu rzekł do mego ojca. Otrzymam ułaskawienie twoje od Kalify.

Natychmiast przedzieram się przez tłum ludu, i do nóg upadam zbawcy ojca mojego. Od młodości słyszałem o tryumfach Agobara, i wzdychałem za chwilę, w której bym mógł oglądać oblicze człowieka zwanego niezwyciężonym.

Agobar, którego ostra twarz nigdy niezdradzała rozrzewnienia, podejmuje mię z wzruszeniem. Mam być podobny do Turjala i Anatyldy. To podobieństwo ujęło ku mnie serce zwycięzcy, a łza zakręciła się w oczach jego. Chcesz iść za za mną — pyta się? — Choćby na śmierć — odpowiadam; odtąd poświęciwszy się dla niego przywdziewam rycerską zbroję.. Już go nigdy nieo-

puściłem, zasłużyłem na jego przyjaźń, i zastąpiłem Turjala.

Otrzymał ułaskawienie dla mego ojca; Atym ukrywał jeszcze wściekłość swoją. Zwycięzca wrócił na pole bitew a raczej chwały. Towarzysząc mu wszędzie, walczyłem przy jego boku. Wchodząc w szeregi Agobara ledwie pietnasty rok liczyłem, a jednak w pierwszych nawet bitwach, udało mi się zebrać niejakie wawrzyny. Postępując w lata zyskałem szacunek i ufność następcy Królów. Odkrył przedemną wszystkie swoje tajemnice, i serce całe.

Srodze dotknięty niesprawiedliwością ludzi, Agobar pogardza niemi. Wspaniałomyślność szlachetność i prawość, będące podstawą jego charakteru, są w nieustannym sporze z zemstą rodzajowi ludzkiemu zaprzysiężoną. Nienawidzi tajemnic opatrzności, i potępią je niemogąc ich odgadnąć. Jest bez wątpienia winnym, lecz jeżeli obłąkanie nieszczęśliwego zasługuje na litość i przebaczenie, któż ich był godniejszym od niego.

Alaor skończył opowiadanie. Jak często słuchając słów jego dziewica Cewennów wzdychała, drży i lała łzy rozrzewnienia. Dotąd lubo Renegat zajmował jej umysł, lubo serce wzruszał, zastraszał przecież wyobraźnią. Teraz wydaje się zupełnie innym w jej oczach; najżywsza miłość jest

teraz jedynem uczuciem zajmującem jej duszę. I któżby się nielitował nad Xięciem Klodomirem, któżby niekochał Astolfa. Serce jej własne wymawia przed nią zbrodnicze błędy tej niepohamowanej, tej namiętnej duszy z którą nieustannie drażniło się nieszczęście.

Więcej niż kiedy kolwiek zadumana dziewica Cewennów choć otoczona blaskiem dostojeństw i chwały jest zawsze smutna, postępuje z czołem schylonem, i uśmiecha się rzadko kiedy. Przed każdą myślą snuje się jej obraz Agobara. Wielkie przedsiewzięcie dojrzewa w jej umyśle; rozważa nad niem w dzień i w nocy. Daremnie ją przywołują uroczystości, igrzyska, i oklaski ludu. Wojsko zdumione poddając się radości niemoże pojąć bohaterki.

Ważna wiadomość doszła do Segorum. Karól Martel jest w obozie francuzkim. Pierwsze klęski Muzułmanów wróciły ufność wojskom jego. Część ich posuwa się ku morzu śródziemnemu część ku Cewennów; w kilku małych utarczkach bohatyrowi francuzkiemu udało się odnieść niejakie korzyści; chce dokończyć dzieła Ezyldy; chce Gallją wydrzeć niewiernym.

Korzystał z powszechnego zapału żołnierzy wznieconego pogłoską iż zesłana z nieba dziewica zgromiła Saracenów, i że z pod jarzma niewoli wy-

bić na ziemię francuzką. Dręczy go przykra obawa; wie kto jest tą dziewicą, wie iż narzeczona Klodomira, jest nieprzyjaciółką przywłaszczyciela. Dowiedział się iż liczne zastępy stanęły pod jej rozkazami; zatrważa go Ezyldy potęga. Córka Teoberta której zna odwagę i stałość, jest w oczach jego dumną tylko kobietą chcącą dla tego wygnać niewiernych aby sobie w południowej Francji niepodległe Państwo utworzyć. Wziął więc przed się zgasić promienie tej wschodzącej zorzy, skruszyć czarowne berło natchnionej i zniweczyć jej sławę.

Wysłaniec z Królewskiego obozu przywozi Leodatowi ważne polecenia. Karól Martel wzywa go, ażeby bez zwłoki opuścił twierdzę Segorum, i wzmocnił wojsko naczelnego wodza. Oburzony rozkazującym tonem Przywłaszczyciela, odpowiada Leodat i w tej odpowiedzi Karólowi Martelowi wszelkiej pomocy odmawia. Udawszy się potem do Xiężniczki opowiada jej całe poselstwo, wyjawia przed nią zamiary dumnego Karola, zazdrośnego chwały Ezyldy, której potęgę radby zniszczyć a ją widzieć w mocy Muzułmanów. Po tych słowach oświadcza jej Leodat miłość swoją, ofiaruje ramie dla utworzenia dla niej oddzielnego Królestwa, nad któremby panowała. Na te wszystkie ofiary Xięcia odpowiada Ezylda iż narzeczona Klodomira niczyją małżonką niebędzie.

„Smierć — przerywa jej Xiążę — zerwała związki łączące się z synem Królów.“

„Lecz gdyby Francja była uwiedzioną, gdyby Klodomir żył jeszcze.... mówi Ezylda, i śledzące spojrzenie rzuca na Leodata. Wierny dawnym Królom młody Xiążę chętnieby poświęcił życie, byle im tron powrócił. Zdumiony milczy. Bohaterka niebez przyczyny wyrzekła te ostatnie słowa; gdyby jakim cudem jej tylko wiadomym ocalone zostało życie następcy tronu.... Niespodziany powrót Klodomira rozdzieliłby go na zawsze od Ezyldy.... Ale Leodat jest tak szlachetny, iż się nieoburza na tę myśl. — Jeśli Klodomir jeszcze żyje — zawołał z zapałem — niech się pokaże, a dostatki, kraje, serce, nadzieje i życie moje wszystko dla niego poświęcę.“

Tegoż samego dnia przybywa nowy posłaniec. Tą razą poselstwo ściąga się do Ezyldy. Xiążę panujęcy wdzięczność swoją jawnie jej oświadcza; oddaje sprawiedliwość wielkim i śmiałym jej czynom, ale gani niepojętą myśl skruszenia kajdan Agobara. Mówi o niesprawiedliwych podejrzeniach których wypadek tak niedocieczony stał się powodem, i oświadcza nakoniec, iż mocno pragnie ażeby się z tego zarzutu usprawiedliwiła. Dowiedziawszy się że najdroższy Przyjaciel Agobara jest więźniem w Segorum, rozkazuje Ezyldzie wy-

dać go natychmiast i kazać go odprowadzić do Królewskiego obozu pod Umbrani.

Ezylda niewaha się z odpowiedzią, i Karólowi Martelowi przesyła pismo następujące: — Karolu! więźnie moi do mnie należą, i mnie tylko służy prawo rozrządzania niemi. Już niemogę uczynić zadość twemu żądaniu bom przyrzekła wolność młodemu Alaorowi, a przyrzeczenia moje są święte. Jutro przyjaciel wodza Muzułmanów połączy się z wodzem swoim. Co się zaś tycze niesprawiedliwych podejrzeń, o których mi piszesz w twoim liście; rozumiem, iż dość dałam dowodów przywiązania i poświęcenia się dla ojczyzny i niepotrzebuję się usprawiedliwiać. Oszczerstwem gardzę, i nic nieodpowiadam na nie."

Bohatyrka wzywa Aloara. Młody Muzułman odzyskał zdrowie, nadzieją powrotu do Agobara. — Jutro — rzecze Ezylda. — wrócisz do twego przyjaciela. — Jutro. — odpowiada Alaor uniesiony najżywszą radością, jutro najszlachetniejszemu z ludźmi mówić będę o najgodniejszej Kobiecie.

„Powiedź mu — mówi dalej Ezylda — iż Xiężniczka Cewennów w tej chwili więcej niż kiedykolwiek opłakuję stratę Syna Thierrego. Aloarze! Wielkie przedsięwzięcie którego pomyślny skutek wpłynąć może na moje i Agobara przeznaczenie, zajmuje dziś moją duszę. Chceszże mi pomódź do

spełnienia tego przedsięwzięcia. Mogęż ufać wsparciu twemu? — Rozkazuj Pani, będę ci posłusznym, odpowiada przyjaciel Agobara.

,, — Nad brzegiem morza środziemnego, przy równinie Angustura, niedaleko Swiątyni Kalmor, wpośród skał wznosi się piramida Fabijusza. Gdy ten Wódz Legij Rzymskich pod berło Rzeczypospolitej podbił Leptymacją dla uwiecznienia swojej pamiątki, na placu bitwy wzniosł ten pomnik. Tam zdala od obozow, i szczęku oręża, chcę sama potajemnie rozmawiać z Agobarem. Alaorze! Powiedz wodzowi twemu, że ufając jego cnotom, za trzy dni pod paramidą Fabijusza czekać go będą.

,, Czytaj Poselstwo Karóla Martela. Rozkazuje mi wydać mego więźnia; na to groźne polecenie odpowiadam skruszeniem kajdan twoich.

,, Jedź, jesteś wolny; nielękam się burzy zawieszonej nademną. Jutro opuszczę Segorum, i udam się do obozu przywłaszczyciela. Czas aby mię poznał Xże Francji. Rozmowa z Karólem Martelem, a później z Agobarem, roztrzygnie o losie ojczyzny. Bądź zdrów.“

To mówiąc niedaje czasu Muzułmanom do oświadczenia jej swojej wdzięczności i natychmiast oddala się. Alaor nazajutrz połączył się z Agobarem.

Xże Awernów dowiedział się iż bohatyrka, niespodziane powzięła zamiar udania się do obozu

Królewskiego. Niemogąc pojąć jej przedsięwzięcia, z całym ogniem wymowy odmawia jej od powziętej myśli ale nic nie zdoła wstrzymać Ezyldy. ,,Xiążę! nielękaj się niczego, mówi Ezylda — obmowa śmie szarpać sławę moją, muszę ją zniszczyć. Jeśli mię wysłucha Karól milczyć będzie. Nie idę usprawiedliwiać się przed nim, ale owszem wskazać mu jego obowiązek. Człowiek który chce mię zastraszyć, będzie może drżał przedemną. Odpowiedzi mam gotowe. A gdy pod namiotem Karóla sami tylko oboje rozmawiać będziemy, a czyj wzrok trwożny i pomięszany spuści się na ziemię, pewnie to niebędzie mój.....

,, Pani! Jeszcze jedno pytanie! zawoła Leodat. Wczoraj między mną i tobą na wieczny rozdział wymowiłaś wszechwładne imie syna Thierrego. Być że to może, aby narzeczona Klodmira jeszcze jego żoną była" ?.. — Xiążę! Dowiesz się o wszystkim po moim powrocie."

Przygotowania do podróży odbywają się tajemnie, starzec z Czarnej Skały i trzech najwierniejszych wojowników będą całym Xiężniczki orszakiem. Przed odjazdem daje rozkaz Leodatowi, uwolnić od oblężenia twierdzę Lutewę, którą tak dzielnie bronił Ostalryk.

(Dalszy ciąg nastąpi.)